

## Jeszcze o lochach...



Kilkanaście lat temu jeden z czytelników „Gazety Lokalnej” zadzwonił do mnie żebym koniecznie przyszedł na plac Wolności, bo właśnie robotnicy odsłoniли wejście do mitycznych tuneli. Oczywiście podążyłem na miejsce najprędzej jak się tylko dało i oczom moim ukazał się klasyczny schron, a właściwie to nawet nie schron tylko obmurowana i sklepiąa szczelina przeciwlötnicza, jakich całe mnóstwo jeszcze w różnych częściach miasta się zachowało.

Przystępując do II wojny światowej władze III Rzeszy brały pod uwagę, że w efekcie eskalacji konfliktu może nadejść taka chwila, iż miasta albo i wioski będą bombardowane. Oczywiście jak to w poważnych totalitarnych państwach powstały różne plany obrony przeciwlötniczej, które ewoluowały w rozmaite przepisy. W strefach szczególnego zagrożenia bombardowaniem powstawały takie spektakularne konstrukcje jak słynny schron na Blachowni zaadaptowany na Muzeum Stowarzyszenia „Blechhammer 1944”. Podobnych schronów szczególnie w okolicach Kędzierzyna, Sławięcic i Blachowni jest kilka, wszystkie one należą do typu Salzgitter. Zaprojektowano je już w trakcie wojny dla niemieckiego przemysłu paliwowego, stąd jego obecność w okolicach zakładów chemicznych i azotowych. Dwupółmetrowe owalne sklepienie miało wytrzymać bezpośrednie trafienie bombą o wagomiarze 1000 lb czyli 450 kg trotylu. Ze względu na ogromne ilości betonu potrzebnego do budowy takiego schronu były one przeznaczone tylko dla kadry inżynierskiej i kierowniczej zakładów. Dla mieszkańców okolicznych domów mieszkalnych były dostępne jeśli były wolne miejsca (w jednym segmencie mieściło się 99 osób, a segmentów najczęściej było dwa). Dla kogo więc zabrakło miejsca w profesjonalnym schronie, musiał się zadowolić ochroną jaką dawały schrony wykonane przez lokalną obronę cywilną. Były to przede wszystkim piwnice, które w miarę

możliwości wzmocniano – do dziś w starych kamienicach można spotkać stalowe szyny podpierające sklepienia niektórych piwnicznych pomieszczeń, a na niemalowanych od wojny fasadach można jeszcze znaleźć namalowane białą farbą strzałki wskazujące piwniczne okienko. To znaki po których służby ratownicze po nalocie miały odnajdywać piwnice zaadaptowane na schrony. Czy taki schron w piwnicy zapewniał bezpieczeństwo? Przed bezpośrednim trafieniem bombą oczywiście nie, ale w przypadku zawalenia budynku mieszkańcy mieli większe szanse przetrwania w piwnicy ze wzmocnionym stropem niż w zwykłej. A jeśli ktoś nie miał piwnicy lub nie nadawała się ona do adaptacji na schron? Wtedy budowano schron w pobliżu, najczęściej na ogólnodostępnym terenie. Np. na dzisiejszym skwerze Władysława Bartoszewskiego u wylotu ul. Kadetów. Zaopatrzona w dwa wejścia na dwóch końcach, kilkakrotnie zakręcająca pod kątem prostym i wyposażona w słupki wentylacyjne murowana szczelina przeciwlotnicza, zapewniała bezpieczeństwo przed odłamkami bomb, ale także nie była w stanie przetrwać bezpośredniego trafienia niemal żadną bombą. W toku rozwijającej się bitwy lotniczej o wytwórnie syntetycznych paliw budowano takie szczeliny gdzie się dało i całkiem sporo ich przetrwało do dzisiejszych czasów. Myślę, że wiele z nich przyczyniło się do rozwoju mitów o lochach i tunelach, w które obfitują starsze dzielnice Kędzierzyna-Koźła.

**Bolesław Bezeg Kierownik Działu Gromadzenia i Udostępniania Muzealiów**

